Cena prenumeraty kwartalna

Szwajcarja . . . . frank. 7
Włochy . . . . „ 9
Francja, Belgja i Państwo papiezkie . . . . „ 10
Austrja, Prusy i Związek niemiecki . . . . „ 12
Anglja, Księstwa Naddunajskie i Turcja . . . „ 14
Szwecja . . . . „ 18
Ameryka . . . . „ 20

Listy z pieniędzmi, z rękopismami, listy do Redakcji (franko) przesyłane być winny pod adresem: Redakcja „**Ojczyzny**“ w Szwajcarji, w Bendlikonie (pod Zurichem).

Ogłoszenia

przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 25 cent., za następne po 15 cent.

„**Ojczyzna**“ wychodzi dwa razy w tygodniu, to jest: w niedzielę i środę.

OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

Prenumeratę przyjmują Agencje „Ojczyzny:“

w Bruxelli: Charles Muquardt 2, place Royale;
w Lipsku: Księgarnia Kasprowicza, Lindenstrasse, 5.
w Florencji: Bruno Dobrowolski, piazza Madonna Aldobrandini, 26;
w Londynie: Trübner et Com. 60, Paternoster Row. City;
w Paryżu: J. N. Janowski, 18 rue des fossés S. Jacques;
— Księgarnia Królikowskiego, 20 rue de Seine St. Germain:
w Konstantynopolu: Librairie Etrangère de Mr Christien Roth à Pera.
w Sztockholmie: Bukowski, ulica Käpmansgatan 5;
w Zürichu: Dr. Śwido, Eisen Gasse Nr. 123.
tudzież wszystkie Urzędy Pocztowe w Szwajcarji i innych krajach.

№. 77. **Bendlikon (pod Zürichem), Niedziela, 24 Września 1865 r.** **Rok II.**

Bendlikon, 24 września.

Praca publicznego dobra łatwo spełnioną być może w krajach zostających pod własnemi rządami. Jakikolwiek jest rząd: despotyczny czy liberalny, monarchiczny czy republikański, — jeżeli tylko jest wyrazem politycznego bytu kraju, nie staje nigdy w zupełnéj sprzeczności z interesami i potrzebami jego. Nawet wówczas, gdy używa władzy w kierunku reakcyjnym, nie może jéj użyć dla zanegowania narodowości z któréj powstał — i ta okoliczność ułatwia zadanie wszystkim prawym obywatelom, starającym się o dobro i szczęście ludności. Dobijając się o swobody społeczne i polityczne, których im brakuje, nie mają potrzeby bronić narodowości swojéj — i dla tego obowiązki ich publiczne są łatwiejsze w wykonaniu, niż obowiązki obywateli kraju pozbawionego bytu politycznego, a rządzonego przez rządy obce.

W kraju takim jak w Polsce naprzykład, obowiązki publiczne są podwójnie trudne, łączy się bowiem z niemi obrona narodowości i potrzeba już nie tylko wywalczania warunków tak politycznych jak i społecznych, któreby życiu pełnym strumieniem postępu rozwijać się dozwoliły, ale i potrzeba obrony tego życia.

Rządy obce, bez względu na ich formę, zawsze zwracają się przeciwko narodowości, to jest przeciwko życiu samemu. Nie ograniczają się one na staraniu o utrzymanie saméj władzy, zwykle praktykowanemi środkami w państwach niepodległych, ale wypowiadają wojnę narodowości, w jéj zniszczeniu widząc najdogodniejszy warunek własnego utrzymania się. Ztąd to rząd obcy jest największem nieszczęściem dla narodu; ztąd to rząd obcy wywołuje zawsze walkę na śmierć lub życie i rodzi ciągłe niepokoje, burze i wstrząśnienia.

Potrzeba zachowania życia spoczywa instynktownie we wszystkach organizmach, większą jest ona jeszcze w organizmach moralnych, jakiemi są narody; nad nią większéj, istotniejszéj potrzeby nie ma. Usunąć tego instyktu zachowawczego nie można bez zniszczenia samego życia, dla tego wszelkie wmawianie, przekonywanie, kuszenie i srogości, zostają bez skutku, nikt bowiem dobrowolnie życia nie zrzecze się, a bronić go do ostatka cała natura nakazuje. Obrona ta staje się więc rzeczą tak konieczną jak życie samo, a że wywolaną została przez boże prawo natury, ustać nie może nawet po największéj klęsce, nawet wówczas, gdy rozpacz odbiera ochotę do jéj prowadzenia.

Rząd obcy godząc na życie narodu, przestaje być rządem i staje się najezdcą. Zwracając się przeciwko prawom naturalnym, żadnych innych prócz praw gwałtu i przemocy wyobrażać nie może, jest on więc największem złem jakie istnieje, źródłem niewoli, krzywdy i wszelkiéj niemoralności. Dłonią duszącą chwyta za pulsa narodowe, urząd — zamienia na katownię, szkoły — na zakłady fałszu, sądy — na bicze niesprawiedliwości, wojsko — na zbójców, prawo — na gwałt, a bystrem okiem mordercy śledząc wszystkie źródła siły narodowéj: kościół, handel, przemysł, rękodzieła, rolnictwo ogranicza i tłumi, obyczaj psuje a nawet przez potworne prawo o małżeństwach mieszanych, łono kobiety uczynić zamierza narzędziem wynarodowienia. Pod obcym rządem nie tylko budować pomyślność krajową, ale przedewszystkiem bronić się należy wszędzie, w lesie i w polu, w kościele i w biurze, w więzieniu i w mundurze, w szkole i w warsztacie, wszędzie — bo nawet na progu domowym.

Ta potrzeba obrony narodowości na każdym punkcie, wymaga wielkiéj roztropności, niezwykłéj gorliwości, rozumu i poświęcenia; a ponieważ zakres pracy publicznéj u nas, pod rządami obcymi, obejmuje nawet domowe i prywatne sprawy, więc już przez to samo jest ciągły, a któremu podołać może tylko człowiek światły i silny, umiejący radzić sobie i innym w każdem położeniu i noszący w sobie samym możność i pobudki do pilnego spełnienia narodowego obowiązku.

Mając tak trudne obowiązki do spełnienia, polski obywatel powinien dążyć do większego wykształcenia jak i wyrobienia w sobie charakteru, niż obywatel jakiegokolwiek innego kraju, gdzie, jak to powiedzieliśmy, obowiązki publiczne są łatwiejsze. Staranie się o to wykształcenie i moralne wyrobienie, jest więc wielkiem zadaniem publicznem dnia dzisiejszego.

KORRESPONDENCJE.

Z Wschodniej Galicji, 16 września.

Smutne wiadomości dochodzą nas z Jozefsztadu w Czechach o losie braci naszych, jęczących w niewoli austrjackiéj; z ogłoszonéj amnestji prasowéj skorzystali lżéj skazani. Błotnicki po kilkumiesięcznem więzieniu uwolniony wprawdzie od odsiadywania jeszcze roku, lecz pełni zdolności młodzieńcy Kalicki i Romanowicz, na kilkoletnie skazani więzienie w sprawie prasowéj, nie uwolnieni dotąd, a jeżeli kto zapyta czemu? to chyba nie wie, że w urzędach tutejszych nie szanują własnéj woli, własnego prawa. Sądy, które ich sądziły, pogwałciły dobrą wiarę, były one tylko wykonawcami rozkazów władzy policyjnéj, na jéj rozkaz więziły, na jéj rozkaz sądziły, na jéj rozkaz morzyły głodem tegoż Kalickiego, by zeń wydobyć zeznanie. Dzieje to bardzo świeże, a powtarzać je trzeba, póki świadkowie żyją i są między nami, bo wkrótce może i to odpierać — i to podawać będą w wątpliwość. Swieża to przeszłość, teraznie jszość jeszcze ciemna.

W Jozefsztadzie podzielono więźniów na dwie kategorgje, z których dla pierwszéj są jakiekolwiek ludzkie względy, gdy za pieniądz przynajmniéj własny, więzień coś sobie kupić może, co mu do życia lub zdrowia jest potrzebne; kategorja druga za to traktowana jest jak złoczyńcy i parje. Sądzilibyście może, że wielkość przestępstwa politycznego decyduje o klasie do któréj więzień ma być zaliczony? Bynajmniéj. Stan tu więźnia stanowi; jak zaś światłym ludziom oddano kategoryzowanie takowe, niech będzie dowodém, iż do klasy drugiéj czyli parjów zaliczeni literaci! Najsmutniéj to oddziaływa na zdrowie najstarszego pono z pomiędzy więźni jozefsztadzkich Karola Widmana, człowieka który zdrowie sterał na umysłowéj a użytecznéj pracy, dziś zaś jako literatowi, widzieć się mu nawet z kolegami wię-

Z PAMIĘTNIKÓW POWSTAŃCA.

Stan Galicji w 1864 r.

(Dalszy ciąg).

Stan kościoła w Galicji jest bardzo smutny. Rząd austrjacki wiedząc, że duchowieństwo może okazać bardzo wielki wpływ na naród, umiał zręcznie zasiać w niem rozdwojenie i osłabić kongregacyjną siłę tego stanu, przywiązawszy do siebie materjalnym interesem wyższe duchowieństwo. Każdy biskup ma krewnych, ma siostry i braci, kuzynków i kuzynki, których karmić należy; ma długi, za które rząd może pociągnąć go do odpowiedzialności, a na zaspokojenie wszystkiego tylko jeden żołd i te dochody tylko, które rząd mu wziąć pozwoli. Biskup tarnowski Wojtarowicz został oddalonym z miejsca za to, że nie chciał dopomagać rządowi w ukryciu śladów udziału rządu w rzezi 1846 r. I cóż dziwnego, że w biskupach po większéj części rząd ma najniższych sług swoich, najpokorniejszych wykonawców rozkazów administracyjnych. Biskup np. Gałecki do takiego stopnia stracił wstyd wszelki, że dyecezję objeżdżał w wojskowéj austrjackiéj czapeczce; że od rana do nocy siedział w przedpokojach u Merkla, gubernatora w Krakowie, wroga Polaków, przekupionego przez Moskali i służył mu jako szpieg rządowy. Arcybiskup Wierzchlejski był pierwéj bardzo liberalnym biskupem, pisał i mówił kazania w duchu narodowym; gdy zawakowało arcybiskupstwo lwowskie, rząd austrjacki obiecał, że da mu to miejsce jeżeli wszystko co mówił i pisał odwoła publicznie i ten kapłan wypełnił życzenie rządu, wystąpiwszy przeciw sobie samemu we wszystkich dziennikach galicyjskich. Ten sam Wierzchlejski w 1846 r. otrzymał z ministerstwa wezwanie, żeby w swojéj dyecezji oddał rozkaz wszystkim księżom nie odmawiania absolucji chłopom, którzy rżnęli szlachtę galicyjską. Gdy pierwszy raz zwołany był sejm, cała szlachta, wiedząc o tym rozkazie, przysłanym z Wiednia, żądała od biskupa, żeby dał odezwę ministerstwa do przeczytania przed sejmem, dla tego, żeby wywołać odpowiedź rządu co do rzezi szlachty Galicji. Wierzchlejski bardzo się zdetonował, bo tu chodziło o stratę dochodnego miejsca i wymawiał się jak mógł; nakoniec nie widząc możności odmówienia sprawiedliwym żądaniom szlachty, powiedział że sam przeczyta go na zebraniu sejmu, ale gdy nastąpiły posiedzenia, rozkaz był schowany i obietnica dana szlachcie — złamana. Przemyślski biskup Monastyrski, za papierowe guldeny austrjackie sprzedał się z duszą i z ciałem, administracyjnym władzom i wciągając na siebie szaty duchowne, wyzuł się z głowy i serca polskiego i odmówił nawet posłuszeństwa głowie kościoła. Wtedy, gdy papież pierwszy raz przemówił za uciśnionym, katowanym, mordowanym narodem, gdy nakazał publiczne nabożeństwa za Polskę, gdy gromił ze stopni ołtarza władcę północy, w Galicji wyszedł cyrkularz, żeby nigdzie nie było solennego nabożeństwa za Polskę, jak to było nakazano; a Monastyrski i Wierzchlejski napisali oprócz tego pasterskie wezwanie do owieczek, w imieniu Boga wzywając ich do posłuszeństwa rządowi, „bo choć im i źle tu na ziemi, jeżeli ucisk, uciemiężenia i nieszczęścia go dotykają, to Bóg zostawia „im nagrodę na tamtym świecie, — w raju.“ W odezwach tych, które wyszły natychmiast po papiezkiéj, biskupi z bezczelnością wystąpili przeciwko ruchowi narodowemu, „bo wszelka władza od Boga pochodzi.“

Tak pojmują położenie swoje biskupi w Galicji. Są oni tylko wyżsi policyjno-duchowni urzędnicy.

To co z góry widzieliśmy w całéj nagości bezwstydu, to na dole musiało koniecznie odezwać się i znaleźć echo tem silniejsze, im przestrzeń oddzielająca członków kleru niższego od biskupów była mniejszą. Przeorowie (w większéj części) zakrywali się rozkazami biskupów, duchownych pasterzy swoich! Ale duchowna sukienka, ale materjalna strona życia nie wszędzie zabiły polskie serca w duchowieństwie. Dół jego był polski i ztamtąd wychodzili prawdziwi synowie Polski, kapłani poświęcenia dla ojczyzny i ludzkości. Tylko arystokracja kościoła, tylko szaty świąteczne były zwalane tym błotem, w którym zanurzony rząd austrjacki; niższe duchowieństwo nie wiele miało z nim wspólnego, ale nie mając kongregacyjnéj siły, mogło działać tylko oddzielnie, tylko indywidualnie i oprzeć się nie było w stanie, gdy rząd działając przez biskupów starał się rozdzielić naród, postawić jedną warstwę społeczną naprzeciw drugiéj, zabić w nich uczucie miłości ojczyzny i sprawiedliwości.

Szlachta, obywatele Galicji, była zawsze kozłem ofiarnym rządu, w każdym ruchu narodowym. Dla uzyskania większych dochodów, rząd przyłączając Galicję do Austrji rozdał mnóstwo tytułów: hrabiów i baronów. Nie ma zapewnie ani jednego kraju tak przepełnionego jak Galicja utytułowaną szlachtą. Postanowienie sejmu, pokrywające hańbą każde imie polskie, starające się upiększyć przydomkiem niemieckim poszło w niepamięć. Teraz w Galicji, co szlachcic to hrabia albo baron. Ale to ani trochę nie przeszkadza policji austjrackiéj okuć w kajdany pana hrabiego przed śledztwem i sądem i posłać do kryminału na indagację. Pospolitość tytułu zmniejszyła urok, przed którym niemiec, lokaj z narodowego charakteru, zawsze się rozpływał.

zienia nie wolno, którzy się do pierwszéj kategorji dostali.

St Gallen 16 września.

Do Szanownéj Redakcji „Ojczyzny.“

Zacny Redaktorze!

Wyczytujemy w „Ojczynie wszelkie sprawozdania z funduszów przeznaczonych na tułaczów nieszczęśliwéj Polski, mam więc honor przy niniejszem pismie załączyć treściwe tłumaczenie z „St. Galler Zeitung,“ w którem Szwajcarzy wyliczyli przychody i rozchody, tyczące się wsparcia i pomocy udzielanéj nam podczas powstania i obecnego tułactwa.

Sprawozdanie z Polskiego Komitetu w St. Gallen.

Najserdeczniejszem zadaniem naszem jest uwiadomić wszystkich o współudziale, jaki w czasach ostatniego powstania w Polsce, naród nasz za powinność swoją uważał. Z uczuciem ogólnéj ludzkiéj boleści, która w każdéj piersi republikańskiéj znajdowała odgłos, współczuliśmy i ubolewaliśmy nad nieszczęśliwym losem szlachetnego narodu, bijącego się za wolność.

I. Pomoc podczas powstania.

W początkach 1863 roku 3 marca z Altszteten (kanton St. Gallen) szlachetny patrjota szwajcarski do redakcji „St. Galler Zeitung,“ nadesłał 158 fr. zebrane przy czarnéj kawie. Wkrótce potem nastąpiła subskrypcja ogólna, za poparciem tutejszego Towarzystwa Ubezpieczeń „Helvetia“ i Towarzystwa Strzeleckiego, z czego wpłynęło 6,347 fr. wkrótce potem 800 fr., które odesłano do Centralnéj Komisji. Późniéj wpłynęło ze składek: miasto St. Gallen złożyło 3,232 fr., inne miasta w kantonie St. Gallen i Appenzell złożyły sumę 3,266 fr. 93 cent. Z tego wydano na kupno broni 5,232 fr. 37 cent.; na pomoc udającym się na pole walki 994 fr. 50 cent.; na broszury 103 fr. 60 cent., inne wydatki 176 fr. 89 cent. Oprócz tego posyłane były ofiary z ubiorów i szarpi złożone. Komitet kobiecy w którym były panie: Schällibaum, Majer, panna Emma Schirmer i pani Zellweger-Kirchhofer, czynnie zajmowały się składkami na ubranie, płótno, szarpie i inne drobne przedmioty. Z końcem lipca 1864 r., gdy walka za wolność nieszczęśliwie ukończyła się w Polsce, na czele Komitetu w St. Gallen byli panowie: Saxer, Bernet i major Majer.

II. A. Pomoc po walce.

Po nieszczęśliwie zakończonéj walce, Polacy w znacznéj liczbie zaczęli udawać się do nas, z całem sercem przyjęliśmy szlachetny a bratni naród, który bezbronnie powstawszy, chciał despotycznego wroga wypędzić, by jak dawniéj liberalnie republikańsko rządzić się. Lecz Opatrzność inny los przeznaczyła wam, jesteście obecnie apostołami do szerzenia wolności a przedewszystkiem jesteście wysłańcmi z kraju, byście dla tegoż wyjednali sympatję ludów.

Po ukończeniu walki, kanton St. Gallen jako nadgraniczny ujrzał wielu naraz Polaków; na posiedzeniu więc w strzeleckim ogrodzie, uchwalono założenie Komitetu, na czele którego stanęli rządzący radcowie kantonu pp. Steiger, Saxer, Bernet, Th. Majer, Kirchofer pułkownik, H. Hohl i p. Zollikofer radca. Komitet ten rozpoczął swą działalność w dniu 19 lipca 1864 r. Początkowo wpłynęło do kasy komitetu 539 fr. 29 cent. a oprócz tego składaną bieliznę, ubranie i buty nowe rozdawano. Rada Związkowa na usilne nalegania komitetów szwajcarsko-polskich, z końcem września wydała rozporządzenie do władz kantonalnych, by swoim kosztem utrzymywano Polaków, tymczasem utworzył się komitet, zajmujący się wyszukiwaniem pracy dla Polaków i potrzebujących ubrania, pod przewodnictwem Dra Kamińskiego, pp. Hebbel i Th. Majera. Dnia 25 września na dochód komitetu wspierającego Polaków dany był koncert, w którym udział przyjęły wszystkie towarzystwa tutejszych śpiewaków. Nie będę opisywał owego wspaniałego pochodu z chorągwią polską niosioną przez Szwajcarów przy biciu w bębny, gdy na podwyższeniu niosący chorągiew stanął, w jednéj chwili orkiestra złożona z kilkudziesięciu artystów i chór ze 180 śpiewaków złożony, zaintonował „Boże coś Polskę“ w niemieckim języku, widziałem wtedy łzy w oczach naszych, jakoteż i w męzkich szlachetnych Szwajcarów oczach. Po skończonym koncercie Dr. Müller radca kantonalny, przemówił do publiczności treściwie, przebiegł historję naszéj rzeczypospolitéj i powstania. Uczuciowa jego mowa wywołała łzy w niejednéj męzkiéj twarzy. Dochód z koncertu stanowił sumę 722 fr. 80 cent. Z końceem grudnia w kasie znajdowała się suma 354 fr. 29 cent. Wkrótce potem Austrjacy wypuścili z więzień Polaków i dano im do wyboru: powrót do kraju lub za granicę, pierwszy odrzucono, drugi przyjęto; znowuż Szwajcarja ujrzała w granicach swoich wielu Polaków, którymi znowuż zajęła się Rada Związkowa, —wyekspensowano sumę 46,000 fr. Nie będę tu rozstrząsać postanowień Rady związkowéj, gdyż głównym zamiarem moim jest zdać sprawozdanie z czynności i działalności komitetu szwajcarsko-polskiego w St. Gallen.

B. Obywatelska subskrypcja.

Gdy kasa komitetu była zupełnie wyczerpaną, Dr. Kamiński członek komitetu, wniósł propozycję odezwania się do narodu, by dobrowolnie na trzy miesiące każdy złożył po 50 centimów, projekt ten przyjęto, a skutek pomyślnym dziełem był uwieńczony. Ztąd wytworzyła się suma w St. Gallen (cały kanton) 15,751 fr. 40 cent., Appenzell aus Rhoden 1,146 fr. 52 cent., inne kantony 23 fr, z zagranicy 180 fr., razem 17,100 fr. 92 cent.

Przychód i wydatki komitetu szwajcarsko-polskiego w St. Gallen, od dnia 23 lipca 1864 r. do 5 sierpnia 1865 r.

Przychody. — Otrzymano ze składek 770 fr. 79 cent.; z Towarz. związkowych Turnerów 410 fr. 70 cent.; dar Stowarzyszenia Turnerów 116 fr.; z koncertu w St. Fiden 702 fr. 80 cent.; otrzymano z subskrypcji 17,100 fr. 92 cent., od rządu kantonu Turgau dla chorego 70 fr.; ze sprzedaży rzeczy szpitalnych 305 fr. 30 cent., razem 19,503 fr. 51 cent.

Wydatki.—Na ubrania wydano 4794 fr. 30 cent.; na szpital, aptekę i utrzymanie doktora 1,888 fr. 99 cent.; na podróż wyjeżdzającym 1,491 fr., wsparcia 1,266 fr., rozmaite wydatki i drobne pozycje 1742 fr. 19 cent.; zostaje ulokowana suma w banku 8,000 fr., w kasie komitetu 321 fr. 3 cent.; razem 19,503 fr. 51 cent.

C. Ubranie.

Od dnia 23 lipca 1864 r. do 5 sierpnia przejechało przez St. Gallen 391 Polaków, wszyscy ci dostali prawie ubrania, jedni mniéj potrzebowali, inni zaś zupełnie byli obdarci, więcéj przeto dostali, na ubrania wydano 4794 fr. 30 cent., czyli wypada na każdego po 12 fr. Głównie tem zajmował się p. Teodor Majer, kasjer komitetu.

D. Praca.

Komitet zajmujący się wyszukaniem pracy dla chcących pracować, gorliwie i usilnie zajął się jéj wyszukaniem i po dzień 1 kwietnia r. b. umieszczono tu w St. Georgu 28; u rozmaitych rzemieślników 36; w biurach 6; z własnych funduszów 13; w szpitalu 12; inwalidów 3. Wydatki na umieszczenie i nauczenie rzemiosł wynoszą 1535 fr. 99 cent. Po dziś dzień zajętych robotą znajduje się tu około 44 a 20 nie pracuje utrzymując się z własnych funduszów. Oprócz tego, podczas pobytu jenerala Langiewicza, na pamiątkę tegoż i na cześć jenerała, komitet ofiarował sumę 1,000 fr. jako stypendjum pod nazwiskiem tegoż jenerała. Stypendjum te przeznaczone zostało Janowi Cieślikowskiemu, rodem z Białegostoku. Oprócz tego dostało wsparcie 4 Polaków udających się z niejakim p. Koronikolskim do Ameryki po 100 fr.

Zakończając niniejsze sprawozdanie, uważam za powinność nadmienić te wyrazy, jakiemi zakończył w niemieckim języku swe sprawozdanie komitet: „Z radością i rzadką jednością—w czystem ludzkiem poczuciu, a z miłości do wolności było wszystko zrobionem, jest to żyjące świadectwo, że w naszym narodzie bije gorące serce dla szlachetnych uczynków narodu bijącego się za wolność ludów.“

(Podpisano): Prezydent komitetu Steiger, radca rząd.
F. Bernet, sprawozdawca i członek komitetu.
Majer, kasjer.

Członkowie:
J. Dr. Kamiński.—Kirchhofer.
Ks. Zollikofer.—Hohl.
Hebbel.
Saxer, landaman.

(D. n.)

Bari (nad Adrjatykiem), 15 września.

U nas tu cokolwiek więcéj ruchu, a nawet powiedzieć można, jak na położenie obecne, zanadto. Patrząc na owe krzątanie się Włochów, na namiętne polemiki partji, pomimowoli przypominam sobie historję sejmików naszych powiatowych. Kandydatów mnóstwo, programatów niezliczona liczba, każdy swój towar chwali, a niedziw bo dziś we Włoszech chodzi o despotyzm lub wolność tak drogą dla Włochów, bo zdobytą własną krwią, tysiącami poświęceń, po tylowiekowym upadku i niewoli. Ministerjum w obec tych zapasów, w obec otwartéj wojny jaką mu naród wypowiedział, chwieje się, upaść musi nieżałowane od nikogo, potępione i zapomniane od wszystkich. Wprawdzie partja wojskowa (bardzo podobna do junkrów pruskich), na któréj czele stoją arystokratyczny i klerykalny Lamarmora, Petiti, popierani przez Sellę (ostatni trzyma z nimi z widoków finansowych) radaby zaśpiewać na nutę 2go grudnia paryzkiego, chęci jéj nie brak, czego dowodem cyrkularz ministra wojny Petiti, suspendowanie p. Tamai pułkownika i deputowanego za podpisanie wraz z wielu deputowanymi protestacji przeciwko owemu cyrkularzowi; wreszcie cyrkularz ex-ministra Lanza, grożący urzędnikom wydaleniem ze służby a emigrantom wypędzeniem za granicę państwa, gdyby się poważyli krytykować czynności rządowe. Dziwne to zaprawdę tłumaczenie konstytucji, urzędnik jest obywatelem kraju ale tylko wtenczas kiedy potrzebnem jest jego kreska dla ministrów aby otrzymali większość, w każdym innym razie, mianowicie kiedy protestuje przeciwko ministerjum jest uchybienie przeciwko subordynacji.

Podatki jako to od dochodów niestałych (richezza mobile) są tak źle urządzone, że na każdym kroku wywołują demonstracje, które najczęściéj za pomocą bagnetów uspakajane bywają. Pan Sella w niesłychanéj swéj dobroci zamyśla obdarzyć nową łaską poczciwych Włochów, a mianowicie nowym podatkiem od chleba (il mancinato) zniesionym w prowincjach dawniéj należących do państwa papiezkiego za ministerstwa hr. Cavour. Wiadomość ta oburzyła do najwyższego stopnia nawet uprzywilejowanych rządowych, czego dowodem jest nadzwyczaj patrjotyczny (pierwszy) list p. Pepoli, twórcy konwencji wrześniowéj, wykazujący niewłaściwość i wsteczność podobnéj myśli. Jednem słowem jesteśmy w przededniu ważnych wypadków. W Sycylji pojawiła się odezwa klerykalna zachęcająca do otwartego oporu przeciwko rządowi. Obecnie albo zamach stanu, albo upadek retristów, a według mnie to ostatnie nastąpi niezawodnie. Mówią już o ministerjum mięszanem w któreby wstąpił Crispi, Mordini (przywódcy lewicy) i zreformowany Ponza di St. Martino ex-arystokrata, obecnie zajadły demokrata. Ministrem oświecenia mianowano deputowanego Ferracini. Mówią tu dużo o przymierzu zaczepno-odpornem Francji, Włoch, Anglji i Hiszpanji. Jako jego oznaki przytaczają widzenie w St. Sebastiano i podróże księcia Amadeusza, 2go syna Wiktora-Emanuela. Wybory zbliżają się, całe Włochy niemi zajęte.

Szlachta w Galicji ponosi nadzwyczajne ciężary podatkowe, rząd wyciska z niéj wszelkiemi środkami co tylko może i stara się postawić ją w zupełnie zależnem od siebie położeniu. Dowodem tego jest jeden artykuł z prawa austrjackiego o wekslach. Pierwszy lepszy oszust i złodziéj może napisać weksel na kogo mu się podoba i zaintabulować się na jego majątku zupełnie prawnie, a potem procesuj się z nim przy przekupstwie które egzystuje w rządzie. Niektórzy z adwokatów mówili nam, że są podobne sprawy, ciągnące się po pięćdziesiąt lat a które zupełnie zniszczyły obywateli. Według austrjackiego prawa, gdy na kogo podany weksel fałszywy do uzyskania, ten powinien z początku wnieść do prokuratorji sumę oznaczoną w wekslu, a potem zaczynać proces; gdy zaś nie może przedstawić téj sumy musi iść do więzienia, a prokurator ze swojéj strony ma prawo wydać te pieniądze stronie skarżącéj, jeżeli uważa ją za wypłatną, na taki wypadek jeżeli sąd uzna weksel za fałszywy. Znając przekupstwo sądowych instancji w Austrji, można sobie wyobrazić do jakich nadużyć prowadzi podobne prawo. W czasie naszéj bytności w Galicji słyszeliśmy, że prawie każdy majątek, każdy obywatel obciążony podobnemi procesami i interesami. Pod ochroną takiego to austrjackiego prawa w kraju rozwinęła się nadzwyczajnie liczna klasa głównie z żydów fałszerzy złożona, jak pijawki wysysających kieszenie obywateli i ich niepełnoletnie dzieci, które namawiają do podpisywania fałszywych weksli, ażeby potem strachem kryminalnego procesu zmusić krewnych do wypłaty długu. Takie piękne prawa egzystują już oddawna i niszczą obywateli!...

Ażeby określić sądownictwo w Galicji, wskażemy na jeden z tysiąca nam wiadomych przykładów.

Jednemu obywatelowi skradziono zegarek. Złodziéj sprzedał go szynkarzowi, a ten zegarmistrzowi. Właściciel zegarka przypadkiem odkrył swą własność u zegarmistrza i zaskarżył go do policji. Zaczęło się śledztwo, które ciągnęło się dziewięć miesięcy. Sąd przekonał się, że szynkarz kupując zegarek, wiedział dobrze o tem, że to rzecz kradziona. Według loiki, według wszelkich praw ludzkich, należało właścicielowi oddać zegarek, a szynkarzowi kazać zapłacić zegarmistrzowi sumę za którą mu sprzedał skradziony zegarek, a oprócz tego ukarać szynkarza za wspólnictwo w kradzieży. Jakże postąpił sąd austrjacki? Urzędnik sądu zażądał od właściciela ażeby ten mu dał pewną kwotę pieniężną, obiecując za to powrócić mu zegarek; kiedy zaś ten będąc pewny, że otrzyma rzecz skradzioną i bez téj ofiary Temidzie austrjackiéj, odmówił łapowego sędziemu, sędzia wydał taki wyrok: zegarek oddać zegarmistrzowi, szynkarza pociągnąć do odpowiedzialności za kupno kradzionéj rzeczy i skazać go na kije, a właścicielowi daje się prawo procesowania z szynkarzem o zwrot wartości zegarka. Rozumie się, skończyło się na tem, że właściciel wyrzekł się zegarka, gdyż w ciągu dziewięciu miesięcy, będąc ściągany kilkanaście razy do protokółu i do przysięgi, jeżdżąc od sędziego do sędziego, miał znaczne rozchody i nie chciał narazić się na nowe. Działo się to we Lwowie w 1863 roku.

Ogromne podatki, brak dobrych dróg, obciążenie wszystkich majątków długami, w skutek ciągłego balansowania papierów austrjackich, — i ustawicznie niskiego ich kursu, w skutek złodziejskiego postępku rządu ze staremi papierami swemi *); nieuregulowanie stosunków z włościanami, brak wszelkiéj solidarności szlacheckiéj zrobiły to, że klasa obywateli jest zupełnie bezsilną w kraju. Rząd nie miał się czego lękać szlachty i nie wysoko ją cenił. Mówimy, że nie wysoko cenił, gdyż według ogłoszenia starosty obwodu tarnowskiego Brendla, które rozwoził po całym kraju faktor jego, żyd Luxemburg, w roku 1846, rząd wyznaczał za głowę każdego zabitego przez chłopów obywatela 10 zlr. t. j. 40 złp. a za żywego tylko 5 zlr. Że ta kapitalna operacja (od słowa caput głowa) była czysto rządową, możemy wnosić z wysokiego stanowiska, które teraz p. Brendel zajmuje w Gracu, z rachunku który podał rządowi z wydanych na urządzenie rzezi w swoim obwodzie pieniędzy, i nakoniec z odezwy opublikowanéj przez niego na trzeci dzień rzezi: „że rząd pozwala jeszcze grabić szlachtę, ale już nie zabijać.“ Widać że rząd spostrzegł się, iż zanadto drogo płacił za ich głowy, osobliwie, gdy chłopi wozami zaczęli zwozić na podwórze pana starosty ciała zabitéj szlachty, dzieci ich i żony, wyciągając z łona matek nieurodzone dzieci, za które żądali jednakowéj jak za dojrzałego człowieka sumy. Nie możemy zamilczeć o tem, że pieniądze któremi rząd austrjacki wypłacał za głowy szlacheckie były zebrane ze skladek obywateli. W r. 1845 po strasznéj powodzi w Galicji, rząd zaproponował obywatelom zrobić składkę na pomoc tym, którzy ucierpieli w czasie téj klęski. W obwodzie tarnowskim szlachta złożywszy 6,000 zlr. oddała je w ręce starosty Brendla, który z téj sumy wypłacał chłopom za głowy ich panów.

Rząd był zadowolony z czynności urzędników swoich i chłopów. Rozesłano medale z cesarskiem po-

*) Bardzo ciekawy artykuł o stanie austrjackich finansów i rządowych pieniężnych operacjach, napisał L. Wołowski; odsyłamy czytelników do tego artykułu, opartego na urzędowych dokumentach, świadczących o kolosalnem złodziejstwie, jakie rząd popełnił na narodzie. Skutkiem rządowego finansowego bankructwa, było mnóstwo samobójstw.

Z boleścią serca przychodzi mi raz jeszcze mówić o owych tyle potępianych i osławionych przedsiębierstwach wyprawy naszych do Ameryki. Zaledwie ucichł pan Koronikolski et consortes, aż oto w nrze 247 dziennika „Roma“ w korespondencji z Rzymu czytam następujące lakoniczne doniesienie:

„Kilku emigrantów Polaków tutaj przebywających zdecydowało się opuścić Rzym, gdzie żyją z szczodrobliwości papieża. Wyjeżdżają oni w przyszły poniedziałek do Ameryki. Pewien urzędnik konsulatu amerykańskiego zaopatruje ich w potrzeby a conto Komitetu polskiego w Paryżu.“ Co znaczy ta lakoniczna wiadomość? nieumiem sobie wytłumaczyć. Kto jest ów urzędnik, co znaczy owe à conto i ów Komitet paryzki trudno pojąć? Ja w tem wszystkiem upatruje nową intrygę, która ma zamiar biednych naszych braci otumanić obietnicami złotych gór, wystawić na nędzę i usunąć o ile można najdaléj od ojczyzny. Raczcie zwrócić uwagę emigracji i ludzi dobréj woli na tę nową machinację i ten jakiś nieznany komitet w Paryżu. Czasby było wydobyć się z owéj podróżomanji, kto chce, wszędzie w Europie znajdzie kawałek chleba tembardziéj tu we Włoszech, gdzie sympatje dla nas gorące, gdzie serce świeże i naród który wczoraj jeszcze czuł boleść niewoli i wygnania.

W Palermo zawiązał się „Komitet dla wspierania wygnańców Polskich“ pod honorową prezydenturą jenerała Garibaldi. Nigdy ten bohater wolności, wzór zaparcia się siebie, nie zapomina „o Polsce“ którą ukochał jako własną ojczyznę, a dowodem tego następujący list jaki przyjmując prezydenturę napisał do p. Henryka Albanese promotora tego komitetu i przyjaciela Polski:

Caprera, 18 kwietnia 1865 r.

Kochany Albanese!

Przyjmuję z wdzięcznością nominację na prezydującego honorowego komitetu pomocy dla Polaków, z wzruszeniem i uwielbieniem widzę nasze Palermo interesujące się jednym z owych męczenników brutalstwa ludzkiego.

Pomagać Polakom jest nietylko aktem wspaniałomyślnym i chrześcjańskim, ale nadto jest jednym z owych, który uszlachetnia naszą istotę, który wypełniając stawiamy czoło despotyzmowi, unicestwiamy go, wskazując mu pył i błoto—gdzie zagrzebany zostanie nakoniec.

Cieszę się mocno etc. G. Garibaldi.

Stowarzyszenie Podatkowe.

(Ciąg dalszy zapisów.)

Nr. 793. Do Pana Artura Sienkiewicza.

Szanowny bracie. — Zapewnienie bytu weteranom lub sierotom nie ma żadnéj pewności, jeżeli zależy od dobrowolnych składek choć najakuratniéj wnoszonych. Na takie cele konieczne są dochody stałe, wieczyste.

Jest więc moim obowiązkiem, tak widząc rzeczy, zamienić mój podatek dożywotni 25 franków corocznych — i dla tego też posyłam wam franków 75, z których raczcie wnieść fr. 50 na rachunek zapisu wieczystego na rzecz Stowarzyszenia jako własność narodową. A rok w rok powtarzając wniesienie, ułatwiam sobie mój obowiązek urzeczywistnić.

A jeśliby praca własna, oszczędność, dobry zarząd dozwolił zwiększyć mój zapis, z miłą chęcią tego dopełnię, boć do szczupłéj naszéj ofiary lub spuścizny, któż ma większe prawo nad braci tułaczy.

Sciskam dłoń waszą,
Maksymiljan Witkowski.

Bruxella, 23 lipca 1865 r.

Nr. 342. Do Kasjera Stowarzyszenia podatkowego w Paryżu.

Przesyłam szanownemu koledze franków 50 podatku mego za rok 1865 (t. j. 25 fr. w gotówce + 25 coupon de rente italienne payable le 1 janvier 1866).

Podzielając w zupełności odezwę wydziału administracyjnego stowarzyszenia z dnia 29 listopada 1864 r, Nr. 6, rzeczony mój podatek zamieniam na wieczysty. Skutkiem czego załączam oblig włoski, przynoszący 50 franków rocznego dochodu („Certificat au porteur de cinquante livres de rente du Royaume d'Italie,“ Nr. 593,750), na rzecz Stowarzyszenia jako własność narodową, co do kapitału nietykalną. Oblig powyższy obejmuje prócz wyżéj wspomnionego kuponu, płatnego 1 stycznia 1866 r. następne. Od téj więc daty wedle zobowiązań się waszych, kasa stowarzyszenia opłacać będzie za mnie mój podatek wieczysty. Jan Bartkowski,
profesor języka angielskiego w Liceum w Nancy.

Nancy, rue du Montet, 9 bis. Dnia 9 września 1865.

Nr. 855. Pan A. W. Korczak, złożył na moje ręce fr. 100, służyć mające na skapitalizowanie drugich 5 fr. wieczyście do Towarzystwa Podatkowego, opłacać się mających. Sumę powyższą fr. 100 oddaję do kasy Stowarzyszenia.

Paryż, 20 sierpnia, 1865. Karol Królikowski.

Nr. 96. Pan Stanisław Malinowski, dyrektor Szkoły Batignolskiéj, złożył do kasy Stowarzyszenia sumę franków 50, na rachunek kapitalizacji swego podatku.

Dnia 30 lipca 1865. Wład. Laskowicz,
Kasjer Stowarzyszenia.

Nr. 444. Pan Felix Bliziński z Troyes (Aube). w moc deklaracji swéj z dnia 24 listopada 1864 r. złożył w ciągu 1865 r. jako dwie raty na skapitalizowanie swego podatku sumę fr. 60.

Paryż, 1 września 1865. Władysław Laskowicz,
Kasjer Stowarzyszenia.

Do dziś jest członków 961. Zapisy z funduszem żelaznym przechodzą fr. 55,000 w kapitale.

POLSKA.

— Czytamy w „Moskowskich Wiedomostjach“ w nrze 173: „Ku końcowi r. 1863, objezdczyki napadli na granicy pruskiéj w powiecie rosieńskim, na młodzieńca polaka, chcącego udać się za granicę. Napadnięty, wystrzałem z rewolweru położył jednego objedczyka, lecz za drugim strzałem, rewolwer nie wypalił, drugi więc objezdczyk uderzeniem kolbą w głowę, zwalił młodzieńca na ziemię i wziął go do niewoli. Przy pierwszem badaniu ujęty nazwał się Antonim Chrustowskim, byłym naczelnikiem oddziału. Po pewnym przeciągu czasu zachorował i wpadł w stan odrętwienia i nieczułości, trwający do maja 1865, to jest blisko 16 miesięcy. Ze szpitala rosieńskiego, ponieważ choroba jego wzbudziła podejrzenie, przeniesiono go na wezwanie władzy w kwietniu 1864 r. do szpitala miejskiego w Kownie. Tu lekarze stan w jakim się znajdował określili, że to jest niezupełny letarg, połączony z paraliżem nerwów czucia i ruchu. Pokarm musiano mu udzielać w stanie płynnym i to umyślnie roztwierając szczęki. Galwanizm, elektryczność i inne środki wzbudzające nic nie skutkowały. W maju r. b. gdy Kaufman zwiedzał Kowno, wstąpił także do szpitala miejskiego i stanąwszy przy łóżku chorego, miał zawołać głosem silnym i znaczącym: „Oto jak Bóg karze buntowników.“ Niektórym z obecnych zdawało się, że lekkie kolory oburzenia wystąpiły na twarz chorego. W skutek tego rozkazano go przenieść do szpitala wojskowego i oddać pod opiekę osobnego lekarza. Po tych przenosinach, chory miał się bardzo prędko ocucić i przyjść do zdrowia, tak że teraz podobno już je i pije. Oświadczył teraz, że się nie nazywa Chrustowski lecz Kazimierz Cytowicz, że ma lat 22, był porucznikiem artylerji, że skończył 2gi korpus kadetów w Petersburgu w r. 1859. Dla sprawdzenia sprowadzono mu jednego z kolegów z korpusu. Ku wielkiemu zadziwieniu, Cytowicz zkolegą swoim z którym lat 9 przepędził, nie chciał inaczéj rozmawiać jak po polsku i na wszystkie pytania czynione mu po moskiewsku odpowiadał po polsku, choć ze złym polskim akcentem. Oficerowi, który mu zrobił w tym względzie uwagę, odpowiedział wręcz: „iż nie chce słuchać żadnych uwag. Na polskiéj ziemi po polsku mówię.“ Jaki los czeka tego nieszczęśliwego młodzieńca? nie trudno odgadnąć. Daléj tenże sam dziennik powiada: że w Grodnie miano ująć innego młodzieńca bez paszportu. Przy śledztwie udał głuchoniemego. Prowadzący sledztwo uwierzywszy w to, posadzili z nim razem jakiegoś malca (!) za coś tam aresztowanego. Wkrótce straż dojrzała, że głuchoniemy z malcem szepczą z sobą. — Przy powtórnem badaniu głuchoniemy coś zaczął odpowiadać po włosku i nawet pisać. W kilka dni objawił, że jest niemcem, późniéj zaś, że jest serbem. Nazwiska jego nie podaje.

— „Birżewyja Wiedomosti,“ piszą: Rząd gubernjalny kijowski ogłosił, że na mocy konfirmacji dowodzącego wojskami okręgu wojennego kijowskiego Bezaka z dnia 12 lipca, obywatel ziemski Józef Młodecki, mocno poszlakowany o udział w formowaniu w lasach swoich oddziałów powstańczych, zesłany został na mieszkanie do gubernji woroneżskiéj, a majątek jego zwolniony od sekwestru i konfiskaty, oddany został na jego prośbę pełnomocnikowi jego Władysławowi Jemielskiemu. Następne doniesienie w „Gazecie Narodowéj“ z Brodów, służyć może jako komentarz do wiadomości podanéj przez „Birżewyja Wiedomosti,“ że p. Józef M. został uwolnniony, pod warunkiem obietnicy, że poślubi jakąś panię z dworu moskiewskiego, w skutek tego oddano mu dobra. Gdy pełnomocnik pana M. obejmował gospodarstwo, sekwestrator sprzeciwiał się temu i dla zakrycia swoich kradzieży, struł pełnomocnika pana M.

— Kurator okręgu naukowego wileńskiego postanowił, że na Litwie i Białorusi kurs klasyczny przyjęty będzie we wszystkich gimnazjach gubernjalnych, a prócz tego w gimnazjach szawelskim i mozyrskim; kurs realny wprowadzony będzie w gimnazjach: święciańskiem, białostockiem, pińskiem, nowogrodzkiem i dynaburgskiem; w pięcioklasowych progimnazjach: wileńskiem, telszewskiem, brzeskiem i bobrujskiem, mają być w tym roku otwarte tylko cztery klasy; w progimnazjach bobrujskiem i wileńskiem wprowadzony będzie kurs realny, a w telszewskiem i brzeskiem klasyczny.

— Włościanin Antoni Szelucha z Koniuch na Wołyniu, za emigrowanie z kraju, skazany został przez sądy moskiewskie na pozbawienie wszelkich praw stanu i wygnanie na zawsze.

— Dnia 18 września umarł w Warszawie Jakób Łaszczyński w wieku lat 75, b. cywilny gubernator warszawski, członek rady stanu i t. p. Dnia zaś 25 czerwca r. b., umarł w m. Pawłowsku jenerał-adjutant Jurjewicz, z mohylewskiego województwa, były nauczyciel terazniejszego cara Aleksandra, którego uczył języka polskiego, fortyfikacji i artylerji.

— Do „Dziennika Poznańskiego“ piszą z Grabowa nad Prosną, że w tych dniach przybył tam naczelnik wojenny pułkownik Illin z Kalisza do wsi Giżyc, leżącéj nad samą granicą poznańską, w celu śledztwa przeciwko uwięzionemu dziedzicowi o udział jego w powstaniu i przesłuchania świadków na miejscu. Pomiędzy innymi kazał stanąć przed sobą pisararzowi ekonomiczuemu Laczyńskiemu, poddanemu pruskiemu, przebywającemu w Królestwie za paszportem. Laczyński skłonił się przed Illinem na pięć kroków uchyliwszy czapki, ale że to było na polu, Laczyński nakrył znowu głowę. Pułkownik wpadłszy o to w gniew, kazał opodal stojącemu kozakowi dać Laczyńskiemu policzek. Czyn ten nikczemny, może

---

piersiem tym co się odznaczyli w rzezi, dano podwyższenia i nagrody urzędnikom, u których w obwodach było najwięcéj zabitych. Benedek poszedł w górę. Metternich tryumfował. Żeby jednak jeszcze więcéj pokazać obywatelom Galicji z jakiem lekceważeniem rząd na nich patrzy, kazano przyjąć niejakiego Chomińskiego, rzeźnika z r. 1846 do galicyjskiego towarzystwa rolniczego.

Na sejmie galicyjskim, gdzie szlachta mogła wypowiedzieć potrzeby swoje, żądać zmian, jak i różnych gwarancji, rząd uniemożebnił ich starania, przytłumił ich głos krzykiem rządowym księży ruskich i chłopów. Należy tu powiedzieć, że szlachta galicyjska, wychowana w większéj części w szkołach austrjackich i pod względem naukowego wykształcenia stoi niżéj od szlachty innych części Polski.

Spojrzyjmy na posłów, wybranych do rady państwa, zasiadającéj w Wiedniu. Czy jest wśród nich choć jeden, któryby dokładnie pojmował położenie kraju i swoje obowiązki względem kraju? Czy jest między nimi jakakolwiek solidarność, jedność. Jeżeli było coś zgodnego, to chyba zgoda na milczenie w obec krzyczących występków rządu względem polskiéj ludności. Nawet godności poselskiéj zachować nie umieli. Rząd austrjacki gwałcił prawo za prawem, nietylko kraju, ale nawet samych posłów. Kto uwierzy temu, że jednego posła austrjacy wiążą i sadzą przed sądem do więzienia, że drugiego (p. H.) z majątku przywożą do Wiednia, do rady, ciupasem, pod konwojem policjanta, żeby nie zatrzymał się w jakiem mieście? A posłowie nasi milczeli! Kto uwierzy temu, że w sprawie wynagrodzenia za drogi żelazne, w sprawie krzywdzącéj polskie prowincje, za ich interesem był arcy-książe austrjacki, a przeciw nim poseł kraju polskiego? Kto uwierzy temu, że w obec barbarzyńskiego wydawania przez rząd austrjacki Polaków Moskalom na wystawione na granicy szubienice, żaden z posłów nie otworzył ust, nietylko w obronie praw ludzkości, ale i życia rodaków? Kto uwierzy, że żaden z posłów nie interpelował gdy posłów sejmu krajowego, okutych w kajdany przed sądem, ściągali z majątków ich do więzień austrjackich? Że żaden z posłów słowa nie powiedział, gdy nieszczęśliwym rodakom ich, zamkniętym w fortecach, rząd postawił dwie alternatywy: jechać do Meksyku, bronić szwabskiego księcia przeciw republikanom, lub być oddanymi Moskalom na śmierć lub na deportację? Moskiewski pułkownik, przyjmując więźniów Polaków, od usłużnego szpiega swego Merkla, nie mógł się powstrzymać, żeby nie powiedzieć: „że potrzeba być takimi podłymi jak są austrjacy, żeby wydawać tych ludzi na śmierć pewną“, a żaden poseł powiedzieć tego nie odważył się, to zaś co z tego powodu mówiono, było tak pokorne i słabe, że uwagi niczyjéj nie zwróciło. Piękny przykład Węgrów, przez zachowanie godności narodowéj umiejących uzyskać dla kraju szacunek, powagę i ustępstwa, był przed oczami posłów polskich, lecz oni nie rozumieli jego, czy nie chcieli rozumieć; im milszy był uśmiech biurokraty Schmerlinga, jak wdzięczność własnego kraju! Po co jeździli do Wiednia? nikt z nich nie odpowie! Biedna ziemio polska, gdzież się podzieli twoi Rejtanowie!...

Szlachtę galicyjską można podzielić, według zdania naszego, na trzy klasy: 1) bogatych, wpływowych obywateli, zasiadających w radzie państwa i nawet czasami odzywających się w niéj, gdy na to pozwolą i około których kupi się; 2) drobna szlachta, patrząca na nich jak na swoich naturalnych obrońców i kierowników; 3) trzecia klasa składa się z szwarzgelberów, żydów, czechów, niemców i urzędników, którzy nakradłszy dobrze, kupili majątki od biednéj szlachty, zniszczonéj ich nadużyciami i ich przekupnem sumieniem. Z bogatéj szlachty nie wiele ludzi prawdziwie sympatyzowało z powstaniem; materjalizm, brak wiary w siły narodowe zabił w nich patrjotyzm dawnéj bogatéj szlachty polskiéj. Niektórzy do takiego stopnia zniemczeli, że w domu własnym do żony, dzieci i do sług mówią tylko po niemiecku. Czuli oni, że jako Polacy nie mogą, nie powinni pod obawą ogólnéj wzgardy i straty znaczenia w kraju usuwać się od roboty; uczuli więc potrzebę stanąć na jéj czele, i aby tylko kto inny nie stanął, dla tego gotowi byli poświęcić część swego mienia, ale pod warunkiem, żeby osobiście nie potrzeba było bardzo się narażać.

Drobna szlachta, z małemi wyjątkami, była polską, patrjotyczną, gotową na wszelkie poświęcenia i pracę jak zawsze, ale przywykłszy do kierownictwa wielkich panów, szła według ich wskazówek. Z trzeciéj klasy niektórzy, chcąc mieć pokój, płacili podatki narodowe, nieśli ciężary kwaterunku, wtedy kiedy nie mogli od nich uchylić się; drudzy oddawszy w arendę majątki swe żydom, powynosili się do różnych krajów niemieckich na czas trwania ruchu narodowego; do liczby tych ostatnich ze wstydem musimy zaliczyć i niektórych Polaków z bogatéj klasy; byli nakoniec tacy z téj kategorji, którzy kontynuowali rolę urzędników austrjackich, szpiegowali roboty narodowe i donosili rządowi o wszystkiem co im było wiadomo. Klasa bogatszéj szlachty uczuwszy potrzebę stanięcia na czele ruchu, postanowiła wziąć ster do ręki, dla obrony swoich materjalnych i prowincjalnych interesów, którym mogła zagrażać zbyteczna siła Rządu Narodowego, jak i dla tego, żeby nie dać téj rewolucyjnéj sile głęboko zapuścić korzeni w Galicji.

(D n.)

służyć za komentarz do sprawowania rządów w Królestwie, a oraz do odbywania śledztw sądowo-wojennych.

— „Przyjaciel Ludu“ donosi, że na początku r. b. zawiązało się w Strzelnie w Poznańskiem, Stowarzyszenie pożyczkowe dla przemysłowców miasta i okolicy.

— W Strzelnie także zostało w tym czasie założone przez miejscowych księży „Stowarzyszenie czeladzi katolickiéj,“ liczące przeszło 30członków.

— „Dziennik Poznański“ donosi, że komenda naczelna V. korpusu armji pruskiéj w Poznaniu, ułaskawionemu świeżo przez króla księciu Romanowi Czartoryskiemu, odmówiła prawa do jednorocznéj służby z powodu braku „kwalifikacji moralnéj.“

— Wydział kryminalny sądu powiatowego w Poznaniu, uchwalił na wniosek prokuratora zniszczenie broszury[1], pod napisem: „Preussische politik der letzten hundert Jahren,“ wydanéj w Dreznie, 1865 r.

— Dnia 7 b. m. sąd kryminalny w Poznaniu, skazał pp. Greckiego, Lewandowskiego i Neumajera, na kary pieniężne za wydanie „Dumki powstańca, śpiew na jeden głos z towarzyszeniem fortepianu, wydany przez M. Greckiego.

— „Nadwiślanin“ w korespondencji pisanéj z ziemi Mazurrskiéj w Prusach Wschodnich położonéj, powiada, że około 300 Mazurów w czasie powstania 1863 r., poszło na Moskala jako ochtnicy. Więc duch polski w téj polskiéj prowincji nie wygasł, pomimo ucisku niemieckiego i srogiéj niewoli pruskiéj, od tylu wieków ciężącéj na mazurskim ludzie.

— Korespondent „Dz. Warszawskiego“ Rapacki, oświadczył gotowość wzięcia rozbratu z „Dziennikiem Warszawskim“ i poświęcenia swoich zdolności „Przeglądowi“ czy „Hasłu,“ byle go tylko lepiéj płacono jak go płaci Pawliszczew. Doniesienie o téj propozycji z pogardą odrzuconéj zawiera „Przegląd.“ Nie tylko Rapacki, ale wszyscy pisarze Dziennika, nie dla przekonania zostali zdrajcami i szpiegami, ale dla pieniędzy. Dopóki ze zrabowanych na narodzie sum płaci ich Pawliszczew, dopóty służą Moskwie. Polskę porzucili bo nie miała ich czem opłacać.

— Dnia 11 września w Nadwornie w Galicji, pożar zniszył około 200 budynków, a we wsi Barszczowicach pod Lwowem, spłonęło 37 domów. Powiadają, że w Czortkowskiem ujęto bandę podpalaczy, w któréj był i djak ruski. We Lwowie już formuje się korpus ochotników straży ogniowéj, w sile 500 ludzi.

— Rada lwowska miejska, postanowiła we Lwowie założyć szkołę przemysłową o dwu oddziałach, aby podać stanowi rękodzielniczemu sposobność nabycia wiadomości potrzebnych do korzystnego wydoskonalenia rozmaitych gałęzi przemysłu krajowego.

— Od lat czterech rząd austrjacki nie dawał pozwolenia na utworzenie Kasyna mieszczańskiego we Lwowie. „Gazeta Narodowa“ donosi, że pozwolenie przez obecny rząd już podpisane zostało i kasyno w przyszłym miesiącu będzie otwarte.

— „Gazeta Narodowa“ pisze: ułani austrjaccy mają otrzymać inny ubiór, taki, jaki noszą pułki wolnych czyli ochotniczych ułanów, zapewniają przytem, że do pułków ułańskich rekrutować będą odtąd tylko z Galicji.

— Henryk Suchecki, nadzwyczajny profesor literatury i języka polskiego w Pradze, został mianowany nadzwyczajnym profesorem porównawczéj słowiańskiéj literatury w Krakowie.

— Franciszek Stąpień, flisak z pod Tarnobrzega w Galicji, powrócił z niewoli moskiewskiéj.

— Księgarz E. Ł. Kasprowicz w Lipsku, w „Dzienniku Poznańskim“ ogłosił odezwę wzywającą do zebrania kapitału 2,000 talarów na urządzenie pomnika księcia Józefa Poniatowskiego nad Elsterą, na restaurację altanki w ogrodzie gdzie się pomnik znajduje i umieszczenie w niéj pamiątek po księciu Józefie, na wydobycie i postawienie w miejscu, przez radę miejską dozwolonem drugiego pomnika księcia Józefa, jaki mu armja polska postawiła i na fundusz żelazny, z któregoby stróża pamiątek wszystkich opłacić można. Pośrednictwo w zbieraniu składek pozostawione jest ogółowi do obrania.

Przegląd polityczny.

Moskalenie Polski środkami rządu carskiego, o których tyle razy mówiliśmy, jest tylko doświadczaniem tych sposobów, których bezskuteczność już okazała się za rządów Paszkiewicza. Naród żywy, silny, jakim jest polski, wynarodowionym być nie może, o czem już i ci Rosjanie, którzy bez uprzedzenia i nienawiści patrzą, przekonywają się. Rząd jednak trwa w dotychczasowym systemie i kraj niszczy, sam sił swoich nie powiększając. Teraz znaglają urzędników Polaków uczyć się po moskiewsku, jak za czasów Szypowa, w Radomiu np. muszą jak studenci chodzić na lekcje i drogo płacić za wykład, z którego nic nie korzystają. Nowy gubernator radomski Anuczyn, nie umie ani slowa po polsku i zmusza urzędników do prowadzenia korespondencji w rosyjskim języku, pomimo, że polski nie przestał być urzędowym. Toż samo robią i inni gubernatorzy. Ludność w obec prób moskiewskich, zarozumienia i pyszałkostwa, które urosło z knuta i szubienic, zachowuje się biernie—w niczem udziału nie bierze, w niczem niegodziwości rządowéj nie popiera. Małe nieraz rzeczy, dobrze malują usposobienie ogółu. Pisaliśmy o zabawie muzykalno-loteryjnéj, którą znany szpieg prezydent miasta jenerał Witkowski, urządził w ogrodżie Saskim w dniu 17 września. Po namiotach zwykle zamożniejsze panie polskie w takiéj zabawie sprzedawały bilety loteryjne, tym razem jednak Polki zupełnie usunęły się i same Moskiewki lub inne cudzoziemki prezentowały się publiczności. Stryczkiem więc zdjętym z szubienicy Moskale nie potrafili polskiego towarzystwa do siebie przywiązać, rozdział wszędzie spostrzegać się daje i tylko w rozpuście wymiotki naszego społeczeństwa, łączą się z moskiewskiem. To trzymanie się bierne ludności naszéj, bardzo gniewa podchmielonego „Inwalida“ i daje mu powód wbrew pisaninom „Dziennika Warszawskiego“ do twierdzenia, że całe społeczeństwo polskie podziela opinje emigracji „tyle szkodliwe dla Rosji.“ „Inwalid“ mniemał więc, że emigracja jest czemś odrębnem od narodu, że nie jest z nim złączona najsilniejszym węzłem miłości ojczyzny i wspólnem dążeniem do zrzucenia jarzma najezdników! Z Galicji dotąd same wieści i nadzieje, że gminy i obwody otrzymają samorząd, ale wątpliwem jest nadanie krajowi autonomji w sprawach ważnych. Dzienniki krajowe jak i opinja publiczna popiera teraźniejsze ministerjum Belcredego, weszło ono bowiem na inną mniéj nieprzyjazną drogę narodowościom, niż wszystkie inne wiedeńskie ministerstwa, które go poprzedziły. Z Poznańskiego nie mamy nic innego do zanotowania, prócz grasowania policji. Z polecenia landrata w Czarnkowie Junga, odbyto rewizję w Kruszewie u p. Ernesta Swiniarskiego, szukając emigranta Zaremby. Pogoda która od kilku tygodni w kraju utrwaliła się, sprzyja zbiorom jarzyn. ziemniaków, jak i dozwala pomyślnie dokonać zasiewów; co wpłynęło na zniżenie ceny zboża, która już bardzo wysoko podniosła się.

W Rosji „Moskowskija Wiodomosti“ ciągle polemizują z powodu pożarów z „Gołosem,“ Petersburgskimi Wiedomostiami“ i na gwałt wmawiają, że Polacy są podpalaczami. To mniemanie Katkowa utwierdza jakiś głupi kniaź Bajuszew z Symbirska. Kniaź nie na darmo ma nazwisko od bajania, to jest kłamania. Polemika w tym przedmiocie bardzo jest łatwą dla Katkowa, inne gazety bowiem nie śmią kłamstwa mu wyraźnie zadać, dla tego, że rząd sam szerzy oszczerstwa na Polaków. Katków o nowe rzeczy Polaków obwinia, mianowicie o wywołanie rewolucji w Tyflisie, a dowodzi nowego oskarżenia tem: że pomiędzy partrjotyczną gruzińską i ormiańską młodzieżą w r. 1863 „jawnie objawiła się sympatja dla polskiego powstania,“ a niektórzy Ormianie z Moskwy, za wyrażone uczucia moskiewskie, byli silnie przez opinję prześladowani, że młodzież gruzińska i ormiańska upewniała ich, że Polacy to naród dla nich pobratymczy, że Zakaukazki kraj ziemia więcéj polska niż moskiewska i że dla tego w Tyflisie kalendarz drukują w dwóch językach rosyjskim i polskim, a władza szkolna w wojskowéj szkole, zabroniła czytać „Moskiewskija Wiedomosti“ jako nieprzyjazne Polsce.“ Wszystko to rozumie się skomponowane w interesie własnym przez Katkowa, ma dowodzić, że Polacy zrobili rewolucję w Tyflisie, że Polacy kierują „młodą Gruzją „młodą Armenią;“ Rumunom zaś dowodzą, że Polacy zrobili rewolucję w Bukareszcie. Katków robiąc te oskarżenia i widząc wszędzie rękę i myśl polską, jednéj rzeczy nie spostrzega, że ci co mu uwierzą, zrobią sobie zapytanie: co Polaków skłania do robienia niepokojów na całym świecie? Na to pytanie znalazlszy odpowiedź w niewoli Polski, przyznać muszą, że tylko niepodległość i wolność Polski, zamknie źródło wstrząśnień i niepokojów. Loicznie każdy dojść musi do takich wniosków, kto przyjmie za punkt wyjścia w rozumowaniu oskarżenia Katkowa. „Kołokoł“ donosi z Syberji, że w Tomsku i w Irkucku miały miejsce aresztowania, że jakoby odkryto tam spisek, że wszystkich ujętych zawieźli do Omska, a w ich liczbie ma się znajdować Potapin. Główny zarząd prasy dnia 13 września otworzony w Petersburgu, zarządza nim senator Szczerbinin. Od tego dnia niektóre gazety rosyjskie w obu stolicach Rosji, zaczęły wychodzić bez cenzury uprzedzającéj. Zresztą bracia Milutyny rządzą Rosją, jak zaś myślą o reformie włościańskiéj, najlepiéj dowodzą słowa jednego z nich: „Chcę żeby chłop był nasycony, żeby jadł i pił dobrze, żeby się przewracał na ciepłym piecu z dobrze naładowanym żołądkiem; chcę żeby miał dobry kożuch i dobre buty; ale uczyć go czegokolwiek, dać mu swobodę, a toż byłoby głupstwo. To zwierzę nie potrzebuje wolności.“ Nihilizm, negacja wszystkiego—dobrego i złego, rozszerza się w Rosji, jako oznaka strasznego kataklizmu, przez które musi przejść to państwo.

Najważniejszą wiadomością dnia dzisiejszego jest manifest cesarza austrjackiego, wydany d. 21 września, którym znosi konstytucję lutową, napisaną przez Schmerlinga a jednocześnie gwarantuje prawa ludów wpływania przez reprezentację na uchwalanie praw i budżetu. Wschodnim częściom Austrji, w październiku nowa ustawa konstytucyjna będzie przedstawioną, — jeżeli głosowanie nad nią wypadnie pomyślnie dla jedności państwa, wówczas będzie ona przedstawioną reprezentantom innych narodów Austrji. Tak więc nietylko faktycznie, ale de jure zniesioną została centralizacyjna konstytucja w Austrji — czy nowa będzie lepszą wkrótce się przekonamy i czy ta nowa, nie zostanie także jednym pociągiem pióra zniesiona? czas okaże. Sejm węgierski zbierze się 10go grudnia w Peszcie — dekret zwołujący już wydany został; w listopadzie d. 23, zbiorą się sejmy innych krajów a więc i galicyjski, jak o tem już donosiliśmy. Dla przyszłości narodów pod jarzmem rakuzkiem będących, obecne przesilenie w Austrji, jest niezmiernie ważnem. Dom londyński Rotschilda podobno podjął się pożyczkę austrjacką 50 miljonów guldenów umieścić po kursie 74. Mówią, że i Rosja z powodu konwencji w Gastejnie ma wydać okólnik dyplomatyczny; czyż będzie w nim mówiła o pogwałceniu prawa, o opieraniu się na sile, jak okólniki francuzki i angielski? Prusy już wypłaciły Austrji pieniądze za Lawenburg. W Trewirze 15go września kongres katolicki zakończył tegoroczne posiedzenie. Przeszło 1364 członków było na nim obecnych. W Szlezwigu i w Lawenburgu prusacy zakazali niemieckie kolory, które, powiada Manteufell: „z błota roku 1848 wydobyły się, są symbolem buntu i zdrady i w błoto wdeptane być powinny.“ Biedna jedność niemiecka!

We Włoszech minister spraw wewnętrznych przesłał prefektom, z powodu odbywających się wyborów, okólnik w którym pomiędzy innemi wyraża: „że Włosi mogą z ufnością spojrzeć w przyszłość, jeżeli nowi deputowani będą ludźmi niezaprzeczonéj uczciwości, ze zmysłem praktyczności, z ufnością w zasady prawa publicznego, przeciwnikami nieprzyjaciół monarchji konstytucyjnéj i wszystkich życzących powrotu przeszłości; nakoniec gdy będą stronnikami polityki czynnéj, lecz bez niecierpliwości nierozważnéj, jak również bez rezygnacji zwątpiałéj.“ W dalszym ciągu cyrkularz zapowiada projekta do prawa o zniesieniu korporacji religijnych i przetworzenia dóbr duchownych, z których część dochodu przeznaczoną być ma na wychowanie początkowe i średnie, a część oddana pod rozporządzenie gmin właściwych, w których te stowarzyszenia istniały, na rzecz publicznego użytku. Okólnik zapowiada wreszcie że niedobór skarbowy w r. 1866 wyniesie blizko 280 miljonów fr. P. Boggio w Rzymie ma prowadzić układy z papieżem, które już raz p. Vegezzemu nie powiodły się. Rocznica 22go września w Turynie odbyła się spokojnie. Tłum ludu udał się na cmentarz i złożył wieńce na mogiłach ofiar zamordowanych rok temu przez wojsko i policję włoską.

Ruch tajemnéj organizacji Fenjanów w Irlandji, sprawia wielkie obawy w rządzie angielskim. Policja w Cork została powiększoną; aresztowania są na porządku dziennym, aresztują każdego podejrzanego o wprawianie się tajemne w robieniu bronią. Wielu żołnierzy, podoficerów i oficerów z pułków stojących w Irlandji są stowarzyszeni z Fenjanami. Obawiają się że osoby które złożyły depozyta w bankach, gromadnie zgłoszą się po odbiór takowych. Rząd obawia się czynnego ruchu Fenjanów w Kanadzie. W odezwie Fenjanów, wydanéj w Springfield w Stanach Zjednoczonych, pomiędzy innemi powiedziano: „Nasi bracia w Irlandji są zorganizowani w sposób tak doskonały, jak nigdy żaden naród uciśniony zorganizowanym nie był. Skoro rząd tymczasowy ustanowiony będzie, 200,000 ludzi pójdzie pod rozkazy oficerów amerykańskich irlandczyków, którzy się odznaczyli w ostatniéj wojnie. Ci oficerowie tajemnie udają się do Irlandji dla wzięcia zarządu działań czynnych, które się uskutecznią daleko wcześniéj niż się zdaje. Jedynie czego potrzeba, to broni, by spotkać się z nieprzyjacielem w równych warunkach. Potrzeba także wielkich pieniędzy, i my bez wahania żądamy od was wsparcia, którego nie odmawialiście aż dotąd żadnemu ludowi uciśnionemu.“ Naznaczoao 200 fst. (8000 zł.) za ujęcie James Stephens, oskarżonego o zbrodnię stanu jednego z naczelników Fenjanizmu. Podobnąż nagrodę naznaczono za jednego oberżystę z Cork nazwiskiem Genary. Powstanie w Dublinie miało wybuchnąć 30 września. Siłę zbrojną w Irlandji rząd angielski zwiększa; miasto Cork i hrabstwo ogłoszone w stanie wyjątkowym; naznaczono karę dwuletniego więzienia na noszących broń bez upoważnienia. Palmerston ma podobno wyjść z gabinetu, zastąpić go ma hrabia Granville.

W drukarni „Ojczyzny“ w Bendlikonie (pod Zürichem).